

Reprezentacje POLSKI na mecze z Czechosłowacją

CHORZÓW. W środę 26 bm. odbyło się w Chorzowie zebranie kapitanatu PZPN, na którym ustalono skład reprezentacji Polski na mecze z Czechosłowacją w Witkowicach i w Poznaniu.

Skład I Bramka: Jurowicz (rez. Borucz), obrona: Gędek, Flanek (rez. Wołosz), pomoc: Suszczyk, Patpan, Wieczorek (rez. Duda), atak: Alszer, Cieślak, Świczar, Patkolo, Mordarski (rez. Baran).

Skład II Reprezentacja na Poznań: Skromny (rez. Krystkowiak), obrona: Sobkowiak, Barwiński (rez. Serafin), pomoc: Słoma, Legutko, Skrzypniak (rez. Jabłoński II i Gronski), atak: Högendorf, Anioła, Czapczyk, Białas, Wiśniewski (rez. Łącz, Wojciechowski II, Trampisz).

Posiedzenie RADY PAŃSTWA

WARSZAWA (PAP). W dniu 26 października 1949 r. pod przewodnictwem Prezydenta RP odbyło się 87. kolejne posiedzenie Rady Państwa z udziałem ob. Prezesa Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym Rada Państwa zatwierdziła szereg dekretów rządowych, w tej liczbie i projekt dekretu o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

Rada Państwa zatwierdziła także dodatkową budżet na rok 1949 pięciu wojewódzkich związków samorządowych.

Bankructwo gospodarcze Berlina zachodniego

NOWY JORK (PAP). Czasopismo amerykańskie „United States News and World Report” stwierdza w korespondencji z Berlina, że sytuacja gospodarcza zachodnich sektorów tego miasta jest wprost tragiczna.

Co trzecia osoba w zachodnim Berlinie żyje z zasiłku, a co piąty robotnik pozbawiony jest pracy.

Mobilizacja polskiego ruchu zawodowego do wykonania zadań II Kongresu Z.Z.

Ponad 3 miliony związkowców objęła kampania wyborcza p.r.z.z.

WARSZAWA (PAP). Wybory powiatowych rad związków zawodowych stanowią prawie w każdym powiecie ośrodek zainteresowania wszystkich związkowców. Siedziby rad, w dniach konferencji, dekorowane są flagami i transparentami, liczne wystawy umieszczają fotografie miejscowych przodowników pracy, radiowęzły organizują specjalne audycje, delegacje fabryk składają meldunki o wykonaniu zadań produkcyjnych. Całe zalogi po konferencji dyskutują jej przebieg, wykazując ogromne zainteresowanie wyborami.

— Odbyły się już 243 konferencje powiatowe z udziałem ok. 20 tys. delegatów. Wyróżniły się swym poziomem konferencje w tych okręgach, gdzie aktywniejszy starannie przygotował zebrania zalog, na których wybierano delegatów na konferencje powiatowe. Do okręgów tych należy przede wszystkim wrocławski, a następnie: krakowski, gdański, poznański i katowicki. W skład nowych władz powiatowych rad związków zaw. weszli zarówno członkowie partii, jak i bezpartyjni kobiety i młodzież, przodownicy pracy i racjonalizatorzy, ludzie wyrobieni politycznie i społecznie.

— W jakim stopniu wybory zmobilizowały masy pracujące do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych?

Wystąpienia wszystkich niemal delegatów cechuje głęboka troska o usunięcie prze-

Głos WIELKOPOLSKI

Rok V ABCD Poznań, sobota 29 października 1949 r. Nr. 97 1677]

Wydobędziemy z rodzimej kultury wszystko co piękne i mądre

Przemówienie wicemin. Sokorskiego zakończyło obrady Konferencji Pedagogicznej Państw. Wyższych Szkół Art.

Wspaniała, pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce zorganizowana w Poznaniu przez Komitet Ministrów dla Spraw Kultury — Festiwal Wyższych Szkół Artystycznych, dobiega końca. Znaczenie tej imprezy o skali ogólnokrajowej podkreśla fakt, że zgromadziła ona 500 pedagogów, przeszło 1000 studentów-delegatów reprezentujących 280 szkół artystycznych i ponad 23 tysiące studiującej w nich młodzieży. W popisach — jakie podziwiał Poznań poczawszy od minionej niedzieli, 21 wyższych szkół artystycznych — plastycznych, muzycznych, teatralnych i filmowych, zaprezentowało swój bogaty dorobek a pokazy, konferencje i narady poznańskie dostarczyły ogromnego materiału, który pozwoli na wysunięcie wniosków w kwestii przystosowania sztuki do wymagań epoki i na przeanalizowanie projektu reformy szkolnictwa artystycznego.

Dzień wczorajszy zakończył oficjalną część Festiwalu. W wypełnionej po brzegi auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się Ogólna Konferencja Pedagogiczna, na której podsumowano wyniki czterodniowych obrad sekcji: plastycznej, teatralnej, muzycznej i filmowej oraz przedstawiono postulaty młodzieży zrzeszonej w Zw. Akad. Kół Artystycznych.

Obrady konferencji zagał dyr. Dep. Szkoln. Artystycznego — B. Urbanowicz, witając przedstawicieli Rządu w osobach: ministra kultury i sztuki

— Dybowskiego i wicemin. kultury i sztuki — Sokorskiego oraz przedstawicieli partii i młodzieży, po czym powołał prezydium w składzie identycznym jak na pierwszej konferencji.

Jako pierwszy zabrał głos prof. Juliusz Starzyński. Podsumowując obrady sekcji plastycznej prof. Starzyński podkreślił, że dyskusja toczyła się około dwóch pionów — jednego, którego celem będzie przygotowanie nowych kadr artystów-praktyków dla potrzeb życia i drugiego przygotowującego artystów-twórców sztuk

wyobrażających. W czasie obrad sekcji wyjaśniono w dyskusji zasadę dwustopniowości nauczania i programowania studiów oraz sprecyzowano kwalifikacje młodzieży po ukończeniu studiów. Jako główny cel szkolnictwa plastycznego stawia sobie zadanie budowania nowej humanistycznej i socjalistycznej sztuki oraz wypełnienia zamówienia społecznego w ramach planu 6-letniego. Sekcja przeprowadziła krytykę dotychczasowych metod pedagogicznych i stwierdziła, że dziedzina ta wymaga wielu reform zwłaszcza w ujęciu strony rysunkowej dzieła. Postawiono wprowadzić na uczelniach kolektywną metodę pracy i nawiązać ściślejszą niż dotąd współpracę profesorów z młodzieżą. Dalszymi ogniwami działania sekcji plastycznej będzie wysiłek w kierunku podniesienia kultury estetycznej życia codziennego i stałe rozwijanie wyobraźni u młodego artysty.

Dr Csaó referujący obrady sekcji teatralnej omówił obecny niezadowolający stan tej dziedziny sztuki. Nawiązując do dyskusji toczącej się na sekcji podkreślił, że szkolnictwo teatralne widzi przyszłą bazę swego działania w olbrzymim i spontanicznym ruchu amatorskim, skąd uzyska najlepszy materiał ludzki dla nowego teatru. Sekcja zwróciła uwagę na konieczność rozszerzenia płaszczyzny nauczania zasadniczych dziedzin rzemiosła artystycznego, potrzebę kształcenia pedagogów teatralnych, reżyserów i dramaturgów opracowujących literackie ujęcie dzieła. Wychodząc z założenia, że oso-

(Ciąg dalszy na str. 2)

IMPREZY Festiwalu Młodzieży Szkół Artystycznych

PIĄTEK (28 bm.): godz. 15.30 koncert uczniów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie w auli PWSM (ul. Armii Czerwonej 19); godz. 15.30 — przedstawienie uczniów Państw. Wyższej Szkoły Aktorskiej z Krakowa i Warszawy w Teatrze Nowym; godz. 18 — koncert publiczny połączonych chórow PWSM i orkiestry Filharmonii Poznańskiej w auli U. P. Dyriguje prof. Wł. Rączkowski. W programie „Kantata na pochwałę pracy” B. Woytowicza; godzina 19.30 — koncert zbiorowy w auli U. P. oraz „Wieczór Arii” i przedstawienie opery „Don Pasquale” w Operze (ul. Fredry); godz. 20 — koncert zbiorowy w auli U. P.

WYSTAWA PLASTYKÓW — otwarta codziennie od godz. 10 do zmroku na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich (wejście z ul. Świerczewskiego).

POKAZY FILMOWE uczniów Państw. Wyższej Szkoły Filmowej z Łodzi; odbywają się codziennie w godz. od 10 do 16 w pawilonie Ministerstwa Komunikacji na MTP, gdzie również można oglądać pokaz sztuki filmowej.



Wielki przyjaciel Polski uczy walczyć i zwyciężać

Józef Stalin jest symbolem nowego świata, który budują masy pracujące. Józef Stalin jest drogi i bliski narodom krajów demokracji ludowej, budującym u siebie ustrój bez wyzysku człowieka przez człowieka, ustrój socjalistyczny. Józef Stalin jest drogi i bliski masom pracującym w krajach kapitalistycznych, walczącym o wyzwolenie społeczne i gospodarcze.

„Imię Stalina nierozdzielnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego z dwukrotnym za życia naszego pokolenia wyzwoleniem Ojczyzny: z niewoli cara i kajzerów, z niewoli hitlerowskiej” — czytamy w uchwale Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-lecia urodzin Józefa Stalina.

Stalin powiedział do delegacji Związku Patriotów Polskich w roku 1943: „Trzeba wskrzesić Polskę wolną, silną i niepodległą.”

Dzięki Jego osobistej pomocy powstała na terenie Związku Radzieckiego Armia Polska, która u boku Armii Czerwonej wywalczyła Polsce wolność i niepodległość. Brała ona udział w gigantycznym boju z faszystem, była uczestnikiem historycznego zwycięstwa, którego organizatorem był Józef Stalin.

Gdy delegacja polskiego Rządu Tymczasowego podpisywała pakt przyjaźni z ZSRR, Stalin powiedział: „Przyjaźń naszą poznajcie po czynach”. I my poznaliśmy po czynach przyjaźń Józefa Stalina dla narodu polskiego. Bronił On naszych granic w Jacie i Poczdamie, a Rząd Radziecki pod Jego kierownictwem dał wielokrotne dowody bezinteresownej przyjaźni, pomagając nam w odbudowie, udzielając kredytów, inwestycji i surowców, broniąc bezkompromisowo naszych interesów i granic na terenie międzynarodowym.

Kiedy Józef Stalin zabiera głos, śledzą Jego słowa z głęboką uwagą i zaufaniem miliony prostych ludzi całego świata. Jest On duchowym wodzem wszystkich walczących o pokój i sprawiedliwość. Postępowy świat wie, że Stalin potrafi przeciwstawić się podlegaczom wojennym: demaskuje ich i unicestwia ich zbrodnicze plany. Imię Stalina jest symbolem postępu i siły wielkiego obozu pokoju.

Wielkość i siła Józefa Stalina jest rezultatem Jego olbrzymiej pracy nad sobą, bezgranicznego oddania sprawie wyzwolenia klasy robotniczej, bezkompromisowości w walce z wrogami ludu. Dzieje Jego życia uczą nas, jak żyć i pracować dla swojej Ojczyzny, jak walczyć o jej rozkwit i dobrobyt, jak budować socjalizm w walce z jego wrogami.

Naród polski wita z radością uchwałę Biura Politycznego KC PZPR o uczczeniu 70 rocznicy urodzin Józefa Stalina — wielkiego przyjaciela narodu polskiego, genialnego wodza, nauczyciela i wychowawcy mas pracujących całego świata.

J. L.

Oto czyn chłopski

12 lamp elektrycznych zabłyśnie na ulicach gromady BOLEWICE

140 mieszkańców gromady Bolewice w powiecie nowotomyskim przybyło w ostatnią niedzielę na zebranie, zwołane przez miejscowe Koło SL, na którym przemawiał starosta powiatowy mgr Pleśniarski. W toku długiej i wyczerpującej dyskusji, jaka się wywiązała w następstwie referatu, poruszono zagadnienie rolniczych spółdzielni produkcyjnych, sprawy oświatowej elektryfikacji, radiofonizacji itp.

Nie zapomniano też o Czytnie Kongresowym Zebrani członków SL i bezpartyjnej mieszkańców gromady postanowili za instalować we wsi 12 elektrycznych lamp ulicznych kosztem 100 tysięcy złotych, zorganizować kurs dla analfabetów oraz zaabonować dzienniki dla wszystkich członków. (pl)

Stolarze

PPB w Gnieźnie i Kaliszu ukończyli przedterminowo prace dla DOMU SŁOWA

Zakłady Stolarskie w Gnieźnie i w Kaliszu, podległe Poznańskiemu Zjedn. Państw. Przedsiębiorstw Budowlanych, wykonywały prace stolarskie dla Domu Słowa Polskiego w Warszawie. Jak się obecnie dowiadujemy, w tych dniach oba zakłady ukończyły kompletną stolarzkę sosnową wartości ok. 80 milionów zł.

W związku z przedterminowym wykonaniem zamówienia i jakością wykonanych przedmiotów, kierownik stolarni w Gnieźnie Feliks Kubiak i kierownik stolarni w Kaliszu ob. Kołaciński otrzymali nagrodę po 15 tysięcy zł. Nagrody w wysokości po 10 tysięcy zł przyznano zastępcy kierownika stolarni w Gnieźnie ob. Domżałskiemu i kierownikowi maszynowemu w Gnieźnie Stefanowi Sobczakowi.

Kanton, ostatnie największe miasto i zarazem port Chin południowych — został oswobodzony przez Armię Ludową.

Kanton był pierwszym miejscem zetknięcia się (tak fatalnie w skutkach) ludu chińskiego z Europejczykami w okresie podbojów kolonialnych. Najpierw dotarli tu Portugalczycy, następnie Hiszpanie i Holendrzy, wreszcie — Anglicy. Ten wczesny kontakt z obcymi kolonizatorami spowodował, iż ludność Kantonu pierwsza poczuła na własnej skórze metody ekspansji i wyższości kolonialnego, co następnie decydująco zaważyło na jej uświadomieniu politycznym, a w rezultacie wpłynęło na rozwój wydarzeń politycznych w całym Chinach, szczególnie w XIX wieku.

Ludność Kantonu już od XVI wieku zmuszona była do samobrony przed wdzierającymi się na terytorium Chin obcymi siłami. Od tamtych najdawniejszych czasów przetrwała po dzień dzisiejszy pierwsza obca kolonia w Chinach — portugalska baza militarno-handlowa, Macao.

„Wojna opiumowa”

W latach 1839—42 Wielka Brytania toczyła zwycięską wojnę z chylącymi się ku upadkowi cesarskimi Chinami. W 1840 roku Anglicy założyli swój przyczółek dla penetracji w głąb Chin, Hong-Kong.

Według oficjalnej wersji historycznej napaśnikowi chodziło o „otworzenie Kantonu, Szanghaju i innych portów dla swobodnego handlu z Europą”. W istocie jednak Anglicy mieli jeden tylko zamiar: zmuszenie Chin do importu opium.

W tym samym okresie narodziła się na południu Chin pierwsza rewolucja, ruch Taipingów, której hasła głosiły nie tylko oswobodzenie kraju od europejskich najeźdźców, lecz również przeprowadzenie reformy rolnej, zniesienie niewolnictwa i równouprawnienie kobiet. Ruch ten oparł się przede wszystkim na tajnych stowarzyszeniach, skupiających biedotę miejską Kantonu i Szanghaju i do roku 1850 ogarnął całe Chiny. Ośrodkiem ruchu stał się z czasem Nankin. Przerazone wizją zjednoczenia chińskich mas ludowych, obce mocarstwa utworzyły wówczas koalicję, która po społu ze skorumpowaną dynastią mandzurską, krwawo stłumiła rewoltę.

Trzy hasła Sun-Yat-Sena

Lecz tradycja rewolucyjna pozostała wśród ludu. I gdy Sun-Yat-Sen, sam pochodzący z południa, stworzył w 1894 roku Organizację Odrodzenia Chin, oparł się w pierwszym rządzie na kulisach kantońskich. Kanton podniósł pierwszy brzoń w 1911 r. W 1921 roku miasto było siedzibą rewolucyjnych rządów Wielkiego Reformatora Chin.

W Chinach południowych tworzą się następnie pierwsze nowoczesne związki zawodowe. Pierwszy z nich powstał już w 1915 r. w sąsiednim Hong-Kongu, lecz największy ich rozrost łączy się znowu z nazwą Kantonu (20 związków w 1919 roku).

„Miasto rewolucji” wciąż dźwierz prym w organizowaniu ruchu postępu. Tutaj, po wielkim strajku w Hong-Kongu, od była się w 1920 r. pierwsza ogólnonarodowa konferencja pracowników. Tu w 1924 r. pomiędzy Chińską Partią Komunistyczną a Kuomintangiem nastąpiło porozumienie, haniebnie i wkrótce zdradzone przez ten ostatni. W Kantonie wreszcie ogłosił Sun-Yat-Sen swoje trzy słynne hasła walki wyzwolenia: o demokrację ludową, o narodowe wyzwolenie, o pracę i chleb dla wszystkich. Sun-Yat-Sen podkreślił wówczas wyraźnie, iż widzi możliwość realizacji tego programu jedynie w oparciu o Związek Radziecki oraz o współpracę ze wszystkimi postępowymi, demokratycznymi elementami swego narodu.

Z Kantonu wymaszerowały rewolucyjne armie, głoszące wyzwolenie Chin od obcego imperializmu, sprzymierzeńca i protektora wszystkich wstecznych rodzimych elementów. Niestety, rewolucja upadła, albowiem jej militarny wódz Czag-Kai-Szek już wówczas zaprzedał się obcym mocarstwom.

„Komuna Kantońska”

Kanton pozostał jednak do końca wierny hasiom rewolucji. Tu, na rok przed zdradą Kuomintangu i zerwaniem porozumienia, w 1926 r. wybuchła rewolucja robotnicza. Robotnicy kantońscy mimo okrzężenia z determinacją walczyli o każdy dom i ulicę. W rewolucyjnej tra-

dycji chińskiej czasy te zwą się „Kantońską Komuną”. W toku walk powstał pierwszy, prawdziwie ludowy rząd, który ogłosił 8-godzinny dzień pracy, konfiskatę latyfundiów bez odszkodowania, podniesienie zarobków pracowniczych oraz skasowanie lichwiarskich długów obciążających chłopów chińskich. Po krótkiej walce rewolucyjny Kanton uległ przemocy, a jego mieszkańcy przeszli długotrwały okres reakcyjnego terroru. Krew robotnika chińskiego obficie wtedy polała się na ulicach miasta.

Nadeszła chwila wyzwolenia

Starzy weterani owych rewolucyjnych walk doczekali się

dnia wyzwolenia swego miasta i właśnie im przypadł w udziale zaszczyt witania pierwszych oddziałów Chińskiej Armii Ludowej, wkraczających do oswobodzonego Kantonu.

Dziwną koleją losów, w pierwszej fazie walk wyzwolenia Chin, rewolucyjną bazą było południe kraju i jego stolica Kanton. Rewolucja, która wyszła z południa nie była zwycięską. Dziś południe jest wyzwalane przez rewolucję, której bazą była północ. Czego nie zdołali dokonać Taipingowie i Sun-Yat-Sen, to osiągnęli chińscy komuniści, stojący na czele pięciomilionowej klasy robotniczej. Dziś w Kantonie powiewają dumnie czerwone sztandary z pięcioma złotymi gwiazdami — symbol nowej, Ludowej Republiki Chińskiej.

Jan Lachowicz

Gdyby rzeźby przemówiły...

Berecik śliczny, udany, choć tak mały, jak nieduży plasek z kartofli. Modny „lejbik” okrywa zgrabną ramioną. Mocne, sportowe pantofelki... i sylwetka gotowa.

Tylko jasne i ciekawe oczy, pełne wyrazu zdradzają niezwykle ożywienie. Wpatrzony „w głowę” z krakowskiej szkoły coraz to mroczą się.

— Gdyby tu było górne światło inaczej byś tę pracę osądził — mówi chłopak, patrząc uporczywie w oczy towarzyszyki z placuszkami na głowie.

W hali krakowskiej ASP (Akademia Sztuk Pięknych) miła ta para nie daruje najmniejszej nawet drobnostce. Szczegół, szczególnie przykuwa ich do siebie i mąci dobry nastrój, który wraca po dokładnym obejrzeniu to rzeźby, to obrazu.

— Bo ty zawsze próbujesz mnie przekonać, że masz rację — odpowiada berecik słusznemu młodzieńcowi w akademickiej czapce.

Miała rację dziewczyna. Podśluchiwał ich, gdy toczyli „zacięty bój” przed projektami dekoracji teatralnych. Spór był ciekawy. Zaczęło się od tego,

że zdaniem towarzysza ładnej dziewczyny, dwa, może trzy teatry w Polsce są w stanie wystawić szekspirowski „Sen nocy letniej” według projektu wystawionego w jednej z wielu gablotek „krakowskiej” hali.

— Zrozum — upierał się — że takie rozwiązanie sceny uniemożliwia swobodę aktorów w poruszaniu się wśród rekwizytów dekoracyjnych. Przecież wiesz, że Szekspir lubi swobodę ruchu na scenie, lubi grupować statystów. Nie dałabyś, moja miła, rady wśród tych dekoracji, gdybyś była reżyserem.

Berecik zamroził się poważnie. Próbował umocnić swe stanowisko: — przecież ten właśnie projekt jest bardzo oryginalny, jakiś dziwnie świeży. Można ostatecznie zmniejszyć dystans między wszystkimi akcentami dekoracyjnymi, ostatecznie usunąć dwa, może trzy stopnie schodów...

— Tak mówisz. A gdzie prawo zachowania perspektywy? — pada odpowiedź.

W tym momencie zgubiłem tę parę. Potem znów się na nią natknąłem.

— A wiesz, że to jest ciekawe. Każde środowisko, jego warunki, otoczenie, zależność od gatunku ziemi, rodzaju przemysłu — wszystko to wpływa na kształtowanie się twórczości artystycznej. Weź chociażby te wzory i desenie tkanin tu, na łódzkim stoisku. Przecież! Bo widzisz to Łódź, tkacką Łódź. Gdańska szkoła na pewno by tej Łodzi nie dogodziła — mocno zaakcentowała swe stanowisko dziewczyna.

*

TAK! Jak z łusek ziarna sypią się wnioski i zdania. W poszukiwaniu treści, w pogoni za prawdą w tworach sztuki, młodzież szkół artystycznych całego kraju pilnie i z zapalem przygląda się niezliczonym pracom wystawionym w halach MTP. I padają zdania „wywrotowe” (ktoś je nazwał obrazoburcze), rozpala ją dyskusje, spory.

Gdyby rzeźby przemówiły, usłyszeliśmyby jeszcze więcej. Dowiedzielibyśmy się, że młodzież utalentowana a twórcza ma w sobie ogień, na którym wykuwa się zwolna — nowa forma nowej treści.

TAD, H. NOWAK

WYSTĘPY pianistów radzieckich

Z okazji Konkursu Chopinowskiego odwiedziło nasze miasto kilku muzyków radzieckich, występując po kolei z recitalami fortepianowymi. W ub. tygodniu grał Lew Oborin, ongiś laureat I Konkursu (1927 roku), obecnie jeden z czołowych pianistów ZSRR. Wielu z nas pamięta dawną sylwetkę Oborina, tę grę żywiołową, krwistą, oszałamiającą swoim dynamizmem. Dzisiejszy Oborin jakże mało przypomina tamtego, przedwojennego. Artysta interpretuje obecnie bardzo lirycznie, intymnie, jakby poeta fortepianu. Świadomie rezygnuje z wielu dawnych efektów, nie pragnie ani trochę „oszałamiać” siłą czy temperamentem.

W klimacie muzyki o czystszej Oborin czuł się szczególnie dobrze. Fantazja Skriabina i 3 Preludia Rachmaninowa pojęte zostały nie jako popis wirtuozowski, ale jak poufne wypowiedzi. Były to jakby chwile „zapomnienia się” na estradzie. Jako drugi wystąpił z recitalem Paweł Sieriebriakow, znakomity pedagog i pianista, profesor Konserwatorium Leningradzkiego, znany bywał koncertowym naszego miasta z pamiętnego wieczoru, inauguracyjnego sezonu 1947/48.

Koncert zbiorowy trzech sowieckich laureatów ostatniego konkursu chopinowskiego wzbudził w Poznaniu szczególne zainteresowanie. Wszyscyśmy chcieli posłuchać, jak najmłodszy muzyk ZSRR podtrzymują świetne tradycje rosyjskiej szkoły fortepianowej — tradycje, sięgające czasów Antoniego i Mikołaja Rubinsteina. Bella Dawidowicz (I nagroda) imponuje doskonałą, nowoczesną metodą gry. Nieskazitelna technika nigdy tu nie zawodzi. Ale pianizm rosyjski polega przede wszystkim na pięknie brzmienia. Nie usłyszeliśmy tu ani jednego tonu ostrego, forsowanego, twardego. Wszystko szlachetnie zmatowane, kulturalne, zdyscyplinowane. Dawidowicz grała Chopina z elegancją i powabem.

Jerzy Murawlew (IV nagroda) stanowił kontrast, jeśli chodzi o rodzaj talentu. Wykazał więcej nerwu, wybuchowego temperamentu (Etiuda c-moll op. 10 Chopina) — ale technicznie nie osiągał poziomu Dawidowicz. W Walcu Ges-dur czarował barwnym dźwiękiem. Dał doskonałe momenty liryczne w Scherzu b-moll (choć finał tego utworu porwał młodego pianistę może nadmiernie). Ogólnie biorąc także kunszt Murawlewa wzbudzał pełny respekt.

Jako ostatni z laureatów grał 18-letni Eugeniusz Malinin (VII nagroda), zadziwiający żywością i bezpośredniością odczuwania. Nokturn Des-dur, Etiuda As-dur, Ballada F-dur były rewelacją koncertu pianistów sowieckich. Ubrojony w technikę wszechstronną Malinin skupia wszystkie siły duchowe w interpretacji. Był w tej grze i efektywne gradacje dynamiczne, niezwykła energia rytmiczna i kontrasty nastrojów. W sumie — pianistyka z wyobraźnią. I jeszcze coś: najprawdziwszy Chopin, rozteknięty, rewolucyjny romantyk, duch polskiego narodu.

Kazimierz Nowowiejski

RALPH PARKER

(Od własnego korespondenta API dla „Głosu”)

Opowieść o rodzinie Kuźniecowskich

Częstując nas pulchnymi blinami z gęstą śmietaną, Agrypina Grigoriewna opowiedziała historię swego życia, które jest jednocześnie historią kolchozu „imienia Gorkiego. Agrypina Grigoriewna jest od kilku już lat przewodniczącą kolchozu.

— Kim jestem? Chłopską córką, urodzoną w Tartarówce, niedaleko stąd. Gospodarstwo ojca było małe — a rodzina liczna, było nas dziesięć.

Agrypina Grigoriewna, mimo pięćdziesięciu lat, jest silnie zbudowaną, energiczną kobietą. Jej krótko obcięte włosy są związane szaleem w formie turbanu. Jest ubrana w perkalową sukienkę w kratę, płócienne płaszczki i nosi wysokie buty gumowe.

— W 1932 roku — mówię dalej — organizowano kolchoz w Troickoje. Początkowo ludzie się wahali, ale po kilku miesiącach stanowiliśmy już dużą rodzinę, a w następnym roku przyłączyli się wszyscy. Mężczyźni mówili, że powinniśmy robić to co inne kobiety, ale ja dołączałam koni i wkrótce robiłam to o wiele lepiej od mężczyzn.

— Po wyzwoleniu naszej wsi od Niemców, zostałam brygadierem. Były to ciężkie czasy! Niemcy nie byli wprawdzie u nas długo, ale zniszczyli wszystko. Trzydzieści domów mieszkalnych i wszystkie zabudowania gospodarcze kolchozu zostały spalone. Nie było ani bydła, ani narzędzi, a mężczyzn zabrano do wojska. Jeszcze teraz strach bierze o tym pomyśleć.

— Musieliśmy jednak żyć i pomóc państwu pokonać Niemców. Początki były trudne. Do orki używaliśmy wołów. Dano nam sześć chorych koni, nie nadających się dla armii. Wyleczyliśmy je. Zbiory były dobre. Pszenicy starczyło i dla nas i na kontyngent. Przez całą wojnę dostarczaliśmy dodatkowo 25 do 30 ton dla frontu.

Musieliśmy pracować w polu i jednocześnie odbudowywać zabudowania kolchozu. Sami widzieliście, że wszystkie

Drukujemy piątą z cyklu reportaży znakomitego dziennikarza angielskiego, b. korespondenta londyńskiego „Timesa” w Moskwie, Ralpa Parkera, o życiu przeciętnej radzieckiej rodziny robotniczej, o jej dniu codziennym, potrzebach, kłopotach, zainteresowaniach.

domy są już odbudowane. Mamy skład na jarzyny, śpichlerz, chlewy. Od pięciu lat jestem przewodniczącą kolchozu. Czy życie moje było trudne? Oczywiście, że tak. Pomimo iż od dzieciństwa znam wszystkie prace związane z uprawą ziemi, odczuwam wielkie braki wykształcenia. Przy dawnym systemie trzyklasowej szkoły powszechnej nie można było zbyt daleko zajść, ale wierzę mi, odpowiedzialność jest doskonałym nauczycielem. Jeżeli powierzą wam kierownicze stanowisko, musicie stanąć na wysokości zadania. Ludzie oddają swój los w wasze ręce — nie możecie ich zawieść.

— Mam wrażenie, że ludzie mi wierzą. Wybrali mnie do rady wiejskiej, rejonowej i okręgowej. Nie mogę pracować źle, wiedząc, że wszyscy na mnie liczą. Widzicie sami kim jestem, zwykłą niewykształconą chłopką. Nie należę do partii, ale partia ma do mnie zaufanie, uważa mnie za swojego człowieka.

— Mogę szczerze powiedzieć, że wieś rozpoczęła nowe życie 17 lat temu, gdy chłopcy przystąpili do kolchozów. Nie na długo niestety, bo przyszła wojna i okupacja. Musieliśmy znowu zaczynać od początku.

— Gdy porównuje się czasy obecne z przeszłością, widzi się co dała władza radziecka. Dawniej, pojedynczy małorolni chłopcy żyli każdy dla siebie. Przez niezliczone lata, jedli jedynie chleb popijając wodą. W śniadaczki umiali tylko ciepłe i rodzic dzieci.

Popatrzcie teraz na Troickoje. Nie jest to wielki kolchoz i sam przez się nie stanowi nic nadzwyczajnego. Gdybyśmy